

„TRAGEDIA OPTYMISTYCZNA“

Wsiewołod Wiszniewski brał udział w Rewolucji 1917 roku w Piotrogradzie, w latach 1918—1920 walczył na frontach wojny domowej, był m. in. żołnierzem Pierwszej Konnej Armii (dzieje jej przedstawił w napisanej w 1929 r. sztuce pt. „Pierwsza Konna“), należał do załogi pociągu pancernego na Ukrainie, służył na okrętach i w oddziałach Floty Bałtyckiej i Floty Czarnomorskiej. Wstrząsający epizod z walk marynarzy Floty Bałtyckiej w obronie Rewolucji stanowi właśnie fabułę „Tragedii optymistycznej“.

Epizod ten wydawać się może nieprawdopodobny, jest jednak — jak wszystko, co przedstawia Wiszniewski na scenie (w artystycznym oczywiście przetworzeniu) — autentyczny. Oto do jednego z oddziałów Floty Bałtyckiej przybywa wysłany przez partię komisarz — młoda kobieta. Jest rok 1918. Państwo Radzieckie znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie: walczyć musi z interwentami i z kontrrewolucją. Jednocześnie w szeregach armii i w marynarce działają anarchiści. Takim właśnie zanarchizowanym oddziałem marynarzy jest oddział, który widzimy na scenie. Ma on za sobą walki po stronie Rewolucji, której niby to broni nadal, w istocie jednak panuje w nim rozprężenie i zdziwienie obyczajów, bierność i apatia. Sympatycy partii terroryzowani są przez grupę anarchistów nie uznających nicyzej władzy, a tym samym działających na szkodę Państwa Radzieckiego i Rewolucji. Zadaniem komisarza jest przekształcenie zanarchizowanego oddziału w regularny, bojowy pułk Czerwonej Armii.

Zdawałoby się, że jest to niewykonalne. A jednak komisarz odnosi w walce z powodzeniem anarchistów i jego poplecznikami zwycięstwo. Staje się to możliwe nie tylko dlatego, że kobietę-komisarza cechuje odwaga, niezłomność i bohaterstwo, ale

też dlatego, że reprezentuje ona potężną, zwycięską siłę partii. Choć bohaterka „Tragedii optymistycznej“ ponosi z ręki wroga męczeńską śmierć — wróg zostaje rozgromiony przez marynarzy, którzy będą odtąd wiernie służyć Rewolucji i władzy radzieckiej. Tych bojowników Rewolucji, którzy padli, zastąpią żywi. O zwycięstwo socjalizmu, o nowy, lepszy świat walczy cały wielomilionowy naród. I naród ten musi zwyciężyć. Dlatego właśnie nazwał Wiszniewski swoją tragedię optymistyczną.

W „Tragedii optymistycznej“ występują wszystkie zalety pióra wybitnego radzieckiego dramaturga. Podobnie jak „Niezapomniany rok 1919“ (napisany w 1949 r.), odznacza się „Tragedia“ ostrością konfliktu i dynamizmem akcji, wyrazistym rysunkiem postaci — przede wszystkim zaś wspomnianą już wyżej pasją i szczerością, która sprawia, że i mniej dramatyczne, publicystyczne partie sztuki przyjmuje widz z niesłabnącym zainteresowaniem i wzruszeniem.

Teatr Domu Wojska Polskiego pięknie uczcił trzydziestą ósmą rocznicę Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej, wystawiając na swojej scenie w Pałacu Kultury i Nauki głośny dramat rewolucyjno-romantyczny Wiszniewskiego. Reżyser Lidia Zamkow, która pierwsza wprowadziła na polską scenę „Tragedię optymistyczną“ (prapremiera gdyńska w leście 1954 r.), wzbogaciła swoją inscenizację warszawską nowymi, bardzo szczęśliwymi pomysłami i rozwiązaniami scenicznymi. Oddając wiernie i realistycznie treść wydarzeń przedstawionych w sztuce, Zamkow nic nie uroniła z jej rewolucyjnego patosu i romantyki. Styl jej inscenizacji niewątpliwie harmonizuje ze stylem dramatopisarskim Wiszniewskiego. Szczególnym osiągnięciem reżysera są sceny



Wsiewołod Wiszniewski

zbiorowe. Każda z biorących w nich udział postaci żyje własnym życiem, całość zaś, nie nosząc na sobie cech sztuczności, komponuje się w piękny, pełen plastyki i wyrazu obraz. Inscenizacja Zamkow przypomina najlepsze prace Leona Schillera, Zamkow jest jego uczennicą. Dekoracje Andrzeja Sadowskiego i ilustracja muzyczna Lucjana M. Kaszyckiego znakomicie przyczyniają się do wydobycia z „Tragedii optymistycznej“ wszystkich jej emocjonalnych wartości i stanowią równorzędne, ważne elementy inscenizacyjnej koncepcji przedstawienia.

Poziom odtwórczy spektaklu jest wyrównany i na ogół wysoki. W pamięci widza szczególnie długo pozostają kreacje Bogusza Bilewskiego (Aleksy), Leopolda Szmausa (dowódca okrętu), Konrada Morawskiego (Chrypa), Romana Kłosowskiego (Wainonen). Można byłoby posprzeczać się z Janem Świderskim o ujęcie postaci prowodyra anarchistów (jest ona może nieco „przefilozofowana“), gra jego jednak odznacza się dużą sugestywnością. Ryszarda Hannin w roli kobiety-komisarza ma bardzo udane momenty, ale podkreślając kobiecość bohaterki zatracza częstokroć zasadniczy rys tej niepowodzonej postaci — jej wielką siłę moralną.

EUGENIUSZ ŻYTOMIRSKI